

ŚRODA POPIELCOWA 25 II 2004

## Nawróćcie się do mnie całym sercem

1. Chrystus zawsze zaprasza do «pójścia za Nim». Zaprasza jednak ze szczególną mocą w Wielkim Poście, w czasie stosownym do nawrócenia się i do odnalezienia pełnej komunii z Nim, aby głęboko uczestniczyć w tajemnicy Jego śmierci i zmartwychwstania. A więc czterdziestodniowy okres przygotowania do Świąt Zmartwychwstania Pańskiego to nie tylko czas, który nadchodzi wraz ze stosowną kartką kalendarza, to nie tylko jakiś stan, w którym przebywamy, to nie tylko zestaw obyczajów, którym wypada się podporządkować.

Wielki Post to wezwanie do drogi. A droga służy do tego, aby nią iść, a nie do tego, aby na niej stać bez ruchu i czekać nie wiadomo na co. Kiedyś Jezus wzywał uczniów, by za Nim poszli do Jerozolimy. Dziś wzywa nas, byśmy poszli szukać głodnych, spragnionych, przybyszów, nagich i chorych. Wzywa nas – byśmy szukali w ten sposób Jego samego. Jan Paweł II przypominał kilka lat temu przygotowując Kościół na Wielki Post: „Okres przygotowujący do Paschy stanowi opatrnościowy dar Pana Jezusa i drogocenną możliwość zbliżenia się do Niego, poprzez zastanowienie się nad sobą i słuchanie Jego inspiracji”

„Inspiracja” to inaczej „natchnienie”. Mamy słuchać natchnień Bożych, tego, co mówi Duch do Kościołów, wszystkiego, co podpowiada święte tchnienie Pańskiego Ducha. Duch Boży przemawia na pierwszym miejscu i z największą mocą, w najbardziej klarowny i niepodważalnie oczywisty sposób w słowach Biblii. W tych słowach, których słuchamy po kościołach, w naszych parafiach, przeżywając wędrówkę ku szczytowi Świąt Paschy. Zechcemy więc dziś przyjąć natchnienie Ducha Świętego, który przemawia wprost do serc przez Słowo Boże.

2. Wsłuchując się w wielkopostne Słowo Boże, stajemy się świadkami pewnego procesu. W miarę rozwoju historii objawienia Bóg stopniowo wychowywał swój lud do coraz bogatszego zrozumienia słowa „zbawienie”. Najpierw jawiło się ono ludziom wiernym Bogu jako raczej doczesna pomoc w życiu. Liczyli na to, że Bóg będzie wspierał ich zamierzenia życiowe, że będzie mnożył ich trzody i dawał dobre zbiory winnicom. Takie przede wszystkim skojarzenia budziły się początkowo w związku z obietnicami, takimi jak „będzie radość i wesele na zawsze”. Następnie perspektywa obietnic znacznie się rozszerzyła. Choćby konkretny, indywidualny wierzący człowiek nie oglądał aktualnie w swoim życiu doczesnego błogosławieństwa, jak na przykład pobożny Izraelita żyjący w niewoli w Babilonii, to jednak ufał w obietnice pomyślności dla całego swojego narodu, może mające się spełnić dopiero w odległej przyszłości historycznej. A potem stopniowo perspektywa przedłużyła się jeszcze bardziej. Bóg pozwolił, aby coraz powszechniej zaczęto odkrywać Jego plan na życie wieczne, na czasy zwane „mesjańskimi”, kiedy to właśnie „będzie radość i wesele na zawsze”

Słusznie więc człowiek nosi w swoim sercu pewność, że jego przeznaczenie jest większe niż on sam. Człowiek sam sobie nie wystarczy. Nie zniesie zamknięcia w sferze tylko tego, co zwykle, codzienne, cielesne. Codziennosc chce przeżywać w świetle wieczności, a to, co zwykle, w blasku ducha. Swoje codzienne obowiązki chce widzieć jako drogę do Boga. Dlatego – przypomina nam *Katechizm Kościoła Katolickiego* – tajemnica wiary „wymaga, aby wierni w nią wierzyli, celebrowali ją i żyli nią w żywym i osobistym związku z Bogiem żywym i prawdziwym”

*ks. Andrzej Siemieniowski*